Nr. 102. Kraków, niedziela 12 kwietnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Z działalności naszych posłów w parlamencie.

Wiedeń, 10 kwietnia.

W sprawie bezpodstawnych wydalań studentów z Królestwa przez policyę lwowską udał się dziś poseł tow. Daszyński do ministra spraw wewnętrznych bar. Bienertha.

Tow. Daszyński przedstawił ministrowi zachowanie się policyi lwowskiej, w ogólności władz politycznych w Galicyi wobec emigrantów i studentów, przybyłych z Królestwa do Galicyi na studya. Studenci ci zachowują się tak spokojnie i żadnego wogóle powodu nie dostarczyli policyi do gwałtów, że tylko służalczości i wysługiwaniu się rządu austryackiego wobec caratu przypisać należy owe masowe wypędzanie studentów z zaboru rosyjskiego. Tow. Daszyński domagał się, by minister jak najprędzej zbadał te stosunki i pouczył policyę lwowską, że nie wolno jej bez powodu stosować prawa przeznaczonego tylko wyjątkowo dla cudzoziemców, których pobyt zagraża bezpieczeństwu publicznemu.

Minister zobowiązał się sprawę tę natychmiast zbadać.

W tej samej sprawie wniesioną została przez tow. Hudeca interpelacya, szczegółowo opisująca wypadek ze studentem Romanem Krukowskim. Na żądanie tow. Hudeca została owa interpelacya w całości odczytana w Izbie.

Posłowie tow. Daszyński i Kunicki interweniowali u ministra oświaty Marcheta w sprawie budynku dla seminaryum nauczycielskiego pod Cieszynem. W szczególności zapytali ministra, czy i on jest tego zdania, że — jak ks. Londzin twierdzi — budynek ten stanąć musi na gruncie „katolickim“, choć grunt ewangelicki o wiele jest lepszy.

Następnie interpelowali o kwestyę nauki historyi, która dotychczas jest udzielana w seminaryum cieszyńskiem w języku niemieckim, i domagali się, by wreszcie niesprawiedliwość ta została usuniętą i by historyę wykładano w języku polskim.

Minister Marchet śmiechem przyjął wiadomość o potrzebie gruntu „katolickiego“ dla seminaryum i przyrzekł sprawy poruszone przez posłów naszych poprzeć.

W kilku sprawach kolejarskich interweniowali u ministra sprawiedliwości tow.: Diamand i Hudec, u ministra kolei Derschatty tow. Moraczewski.

Poseł tow. Lieberman wniósł interpelacyę w sprawie bojkotowania niektórych drobnych przemysłowców przez władze wojskowe w Rzeszowie.

Nowa Rada.

Znikła z powierzchni jedna anomalia, tak długo sztucznie utrzymywana. Anomalią bowiem, dziwolągiem, były rządy konserwatystów w mieście. Czyż to naturalne, żeby w mieście rządzili agraryusze. żeby urzędnicy i kupcy wybierali feudałów i lokajów arystokracyi? Utrzymywało się to sztucznie w Krakowie przez długie lata dzięki przewadze politycznej stronnictwa szlacheckiego w kraju; rządząc w kraju na podstawie przywileju, mając w ręku wszystkie władze, mogli stańczycy przy pomocy swoich środków władzy narzucać Krakowowi swoje panowanie. Wprowadzenie powszechnego, równego prawa wyborczego do parlamentu zachwiało ich władzę i z natury rzeczy musiał się Kraków wyemancypować z pod ich rządów. Proces ten mógłby jednak potrwać jeszcze dość długo, bo sejm krajowy jeszcze jest twierdzą przywileju szlacheckiego i dzięki temu szlachta ma w kraju jeszcze przewagę polityczną, przerastającą dziesięćkroć jej społeczne znaczenie. Mógłby więc Kraków jeszcze dość długo pozostać unikatem: miastem rządzonem przez konserwatystów. Ale proces emancypacyi Krakowa z pod władzy stańczyków przyspieszyła zdrada dra Lea i jego przejście z obozu stańczykowskiego do demokratycznego.

Tak, czy owak — stało się, co się stać musiało. Ostatnie wybory do krakowskiej Rady miejskiej ujawniły, czem była dawna władza stańczykowska w Krakowie: domkiem z kart, który się rozleciał za pierwszym podmuchem. Stańczycy przepadli z kretesem, mimo, że tym razem zdecydowali się na grubą przymieszkę demagogii, szukając deski ratunku w stawianiu kandydatury p. Bartoszewicza... Przepadli stańczycy i inni przez nich postawieni kandydaci, nie uzyskawszy nawet trzeciej części głosów. Ostatni ich Mohikanie, którzy z poprzednich wyborów pozostali jeszcze w Radzie miejskiej, wypadną za trzy lata i już do niej nie wrócą...

Demokraci są panami gminy. Ale czem oni są lepsi od konserwatystów? Czem okazali swą demokratyczność? Rządy demokratów — to rządy kamieniczników i rzeźników, rządy samolubnych klik wyzyskiwaczy. Czy ludność Krakowa może się czuć uszczęśliwiona tymi rządami?

To też w chwili swego tryumfu demokracya krakowska nosi już w swoim łonie zarodki wewnętrznego rozkładu. Na razie staje przed nią zadanie spełnienia swoich przyrzeczeń programowych: wprowadzenie w gminie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. Ona teraz rządzi niepodzielnie w Krakowie, jest więc odpowiedzialną za dotrzymanie tego, co obiecała. Ludność pracująca będzie egzekwowała na demokratach spełnienie przedwyborczych haseł demokratycznych.

* * *

Obecny skład krakowskiej Rady miejskiej.

„Demokraci“: 1) dr Ernest Bandrowski, 2) Wandalin Beringer, 3) Józef Bialik, 4) dr Adam Bobilewicz, 5) prof. Odo Bujwid, 6) Szymon Dąbrowski, 7) Klaudyusz Dębicki, 8) prof. Stanisław Domański, 9) dr Adam Doboszyński, 10) Stanisław Drozdowski, 11) Jan Kanty Federowicz, 12) dr Julian Gertler, 13) Jan Godzicki, 14) dr Bronisław Guńkiewicz, 15) Jan Hałatkiewicz, 16) Stefan Iglicki, 17) Marcin Jarra, 18) Józef Jawornicki, 19) Edmund Klemensiewicz, 20) Michał Konopiński, 21) Piotr Kosobucki, 22) dr Juliusz Leo, 23) Julian Maciołowski, 24) Zygmunt Maywald, 25) August Miedniak, 26) Stanisław Nowak, 27) dr Ignacy Petelenz, 28) Jan Peroś, 29) dr Stanisław Ponikło, 30) August Porębski, 31) Tomasz Sołtysik, 32) Stanisław Stachowski, 33) dr Walenty Staniszewski, 34) dr Maryan Starzewski (narodowy demokrata), 35) Aleksander Sulikowski, 36) Wiktor Suski, 37) dr Henryk Szarski, 38) Władysław Turski (narodowy demokrata), 39) Edward Uderski, 40) dr Władysław Wasung, 41) Jan Wolny.

Konserwatyści: 1) prof. Ksawery Fierich, 2) prof. Wład. Leopold Jaworski, 3) dr Michał Koy, 4) ks. Jan Krupiński, 5) prof. Julian Nowak, 6) prof. Stanisław Pareński, 7) Henryk Schwarz, 8) Mieczysław Sędzimir, 9) Henryk Szatkowski, 10) hr. Antoni Wodzicki.

Kahalni żydzi: 1) Maurycy Dattner, 2) Jakób Judkiewicz, 3) dr Rafał Landau, 4) Abraham Margulies, 5) Albert Mendelsburg, 6) dr Ludwik Merz, 7) dr Józef Rosenblatt, 8) Józef Sare, 9) dr Samuel Tilles, 10) Bernard Wachtel. „Dziki“: Juliusz Epstein.

Niezawiśli żydzi: 1) Juda Birnbaum, 2) dr Adolf Gross, 3) Henryk Heuman, 4) dr Wilhelm Krongold, 5) dr Ignacy Landau, 6) dr Ludwik Lustgarten, 7) dr Adolf Meisels, 8) Joachim Rittermann, 9) Mojżesz Schmelkes.

Socyalista: Ignacy Daszyński.

Z Izby posłów.

Wiedeń, 11 kwietnia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł Stwiertnia podniósł sprawę budowy dróg wodnych.

Od lat 7, odkąd uchwalono ustawę o drogach wodnych, rząd zosłaniał się kwestyą kosztów budowy i technicznych robót przedwstępnych i zawsze przytaczał na wytłómaczenie się ze swego grzechu zaniedbania, że koszta budowy nie są jeszcze ściśle oznaczone i techniczne roboty przedwstępne są nieukończone. Ta

komedya rządowa

trwa już 7 lat, a w ostatnim czasie w kołach rządowych znowu podniosły się głosy, które wskazują, że rząd uznaje jako nieodzowną konieczność, by ze strony dyrekcyi budowli wodnych wypracowane plany zostały przydzielone do zbadania ekspertom. Albo rząd ma zaufanie do dyrekcyi budowli wodnych, albo nie. W pierwszym przypadku powinien przyjąć plany, w drugim jednakowoż innych ludzi do dyrekcyj tych powołać.

Robotnicy! Towarzysze i Towarzyszki! Gotujcie się do uroczystego obchodu święta 1 Maja!

ANTONI SZECH.
(Ksiądz Antoni Wysłouch).

Z „zabaw“ warszawskich.

Noc była ciemna — chmurna.

Wiatr wył ponuro, jakby stada jakichś piekielnych wilków czy szakali i ciskał się o smutne ściany pawilonów cytadeli — to znowu z fos i okopów podnosił tumany białe sypkiego śniegu — i kręcił nimi — i pędził je gdzieś daleko — daleko — w ciemność.

Rzekłbyś, że na smutnych placach cytadeli — pod ścianami więzień — u wrót kazamatów — na stokach, gdzie tyle poginęło ofiar — duchy jakieś tu pomordowanych — czy może morderców — dzikie wyprawiają harce — czy zabawy przy muzyce wichrów, przy śpiewach upiorów, przy westchnieniach męczenników, co tam za murem cierpią.

Wszak to karnawał — tylko że karnawał w cytadeli — inaczej objawiać się musi — inni tu uczestnicy hucznych zabaw — i inne tony muzyki.

Fałszywym zgrzytem wśród tej muzyki wichru — i jęków nocy — zadźwięczały odsuwane zapory wrót dziesiątego pawilonu — błysnęły słabo chwiejące się od wiatru latarki — a przy ich posępnem, smutnem świetle ukazały się szeregi żołnierzy, zbrojnych w bagnety, a wśród nich grupa skazańców.

I dla nich karnawał — i oni potańczą — na powrozach pośród widm tych białych, co z wiatrem się kręcą — i im zahuczy muzyka wichury, z dodanym jeszcze na cześć ich wyłączną, warkim bębna odgłosem — i monotonnem skrzypieniem szubienic.

Tylko, że zamiast wesela — groza na ich twarzach — lęk — bladość — i łzy w błędnych oczach.

Tylko, że zamiast życia i sprężystości w ruchach — drżą pod nimi nogi — straszliwie drgają im nerwy.

Tylko, że wzrok ich tak straszliwie dziwny — opętańczy — czy obłędny.

Boć to cytadelowy karnawał — to zabawy w przybytku okrucieństwa, męczarni i grozy — inaczej tam wyglądają uczestnicy zabaw.

Inne tam śmiechy.

I inne spojrzenia.

Na stokach cytadeli szereg czarnych szubienic. Niewyraźnym konturem odbijają się one na tle nocy ciemnej i chmur ciemnych.

Światła drgających latarek oświeciły najbliższe, dalsze majaczą niepewnie — i zda się, że tysiąc ich tu — że szeregu tego końca niema — że to jakiś bezkres tych smutnych rusztowań — i że idą one kędyś w nieskończoność — w większą kędyś otchłań — do piekła.

Na szubienicach kołyszą się wisielce — bliższe rozpoznać można, bo światła jeszcze z nich nie zeszły — inni już w cieniach nocy. — I stękają słupy szubienic. — I drgają światła latarek, z któremi oddalają się, skrzypiąc po śniegu, żołnierze — i huczy wiatr — i tańczą śnieżne tumany.

A wisielce — to kołują z wiatrem — spokojnie — równo, z powagą.

To znowu skoczą raźno w lewo lub prawo — w jaką stronę wicher je rzuci.

Wesołe — wesołe zabawy.

Cytadelowy karnawał.

Noc była ciemna.

Wicher dął ponuro — ten sam, co z wisielcami igrał w cytadeli — i grał im do tańca.

I uderzał w wielkie okna ratuszowej sali, oświecone — jasne.

I szczelinami się wciskał do wnętrza — gdzie cała „piękna“ zebrana Warszawa.

„Na biednych“ tam tańczą. — Wszak potańczyć warto — kiedy tyle dziatek bez chleba — kiedy tyle matek płacze nad kołyską swych wychudłych dzieci.

Tylu ludzi płacze, czemuż tym niema być wesoło? Takie dobre ludzie mają serca, że nawet tańczyć nie chcą inaczej — ani śmiać się — ani flirtować — ani się stroić — ani się najadać — tylko dlatego — że inni płaczą — i drżą z zimna — i mrą z głodu.

I tem więcej tańczą — im tamtym smutniej.

Ogromna sala natłoczona po brzegi. — Muzyka gra dziarskiego mazura. I dziarsko tańczą postrojone panny — piękni młodzieńcy.

Przecież to nasz narodowy taniec — nasza chluba — termometr narodowego ducha. W mazurze rozpoznasz czy dobrze, czy źle z nami — jak tańczy go młodzież — jeśli z życiem i ogniem — to śmiało patrz w przyszłość — jeśli słabo, niezdarnie — to płacz, patryoto.

Tej nocy dziarsko tańczono. — któż to teraz śmiałby wątpić o potędze narodowego ducha — teraz kiedy Polska cała, jak długa i szeroka od „jedynie prawdziwych Polaków“, brała lekcye jedynie prawdziwego patryotyzmu.

I wdzięcznie uśmiechały się piękne warszawianki — i dowcipami sypali dziarscy młodzieńcy — i gwarno było — i huczno — i wesoło — wesoło.

A wicher od stoków cytadeli — od słupów szubienic — i ciał wisielców przebiegał raz poraz — poprzez puste ulice Warszawy — aż tu, do tych jasnych okien — i z tym sennym uderzał w nie jękiem, z jakim tam się miotał o długie mury więziennych pawilonów.

Ale te jęki wichru za oknami — co zdawało się jęki mordowanych męczenników niósł ze sobą — i jękami tymi płakał — ochoty tylko dodawały do lepszej zabawy.

„Słyszy pan Stach, jak ten wicher płacze“ — mówiła nadobna i poetyczna Mania — „ja tak lubię kontrasty — mnie takie głosy wiatru pobudzają do zabawy. Potańczmy“.

Może z tym wichrem — z tym jękiem, co płynął nad miastem — i biegł ulicami — i bił się w okna — leciały duchy pomordowanych w tej chwili — tych, których ciała tańczą tam w ciemnościach — pod czarnymi słupami — wśród tumanów śniegu.

Może one chciały wejść do tej sali — gdzie rodacy tak się bawią wesoło — i z wyrzutem spojrzeć w te rozbawione i rozflirtowane twarze panienek i młodzieńców — tej „przyszłości“ narodu — tej młodzieży, której duch „nad poziomy“ ulatać ma niby — a w sercach żarzyć się płomienie święte.

Może...

I wyrazem oczu przemówić do nich — powiedzieć im więcej niż najwymowniejsze usta powiedziećby mogły.

I w głąb duszy ich rzucić skargę.

I w głąb serc ich plunąć hańbę.

Koniecznem jest bez, względu na koszta, wybudowanie kanału Kraków-Wiedeń; ludność interesowanych krajów potrafi zmusić rząd do respektowania uchwalonej przez parlament i przez cesarza sankcyonowanej ustawy.

Na tem dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych.

Poseł tow. Seitz jako mowca generalny przeciw wskazuje na sprzeczne z konstytucyą i regulaminem postępowanie przy tworzeniu nowych ministerstw. Stwierdza, iż stronnictwo jego zasadniczo nic nie ma przeciw utworzeniu ministerstwa robót publicznych, ale przeciw nierozsądnemu składowi zakresu działania tego ministerstwa, a jeszcze bardziej musi się zwrócić przeciw kierownikowi tego ministerstwa.

Szkodliwy wpływ koalicyi niemieckich stronnictw wolnomyślnych z chrześcijańsko-społecznymi można zauważyć także i w tej okoliczności, że główne stronnictwa niemieckie nie chciały podpisać interpelacyi bar. Hocka w sprawie konfiskaty broszury Wahrmunda, przyczem mowca odczytuje skonfiskowane z niej miejsca.

Po kilku sprostowaniach faktycznych, przyjęto we wszystkich czytaniach projekt ustawy, zmieniający z okazyi utworzenia ministerstwa robót publicznych, ustawowe postanowienia o zakresie działania pojedynczych ministerstw.

Na

tajnem posiedzeniu

w imiennem głosowaniu odrzucono wniosek posła Hocka, by posiedzenie uznać za jawne, poczem nastąpiło czytanie interpelacyi posła Hocka w sprawie konfiskaty broszury prof. Wahrmunda. Izba odrzuciła w ponownem imiennem głosowaniu wniosek w sprawie odczytania interpelacyi na jawnem posiedzeniu. Po 3-godzinnem posiedzeniu tajnem podjęto posiedzenie jawne.

Poseł tow. Seitz, wśród ciągłych przerywań, odczytuje dalsze skonfiskowane ustępy z broszury prof. Wahrmunda, poczem prezydent wnosi, aby następne posiedzenie Izby odbyło się 23 b. m.

Poseł ks. Dawydiak ze względu na to, że grecko-katolickie święta przypadają na 26 i 28 kwietnia, stawia wniosek odmienny, by następne posiedzenie odbyć dnia 30 kwietnia o godz. 11 przed południem.

Wniosek ten został przyjęty.

Wiceprezydent dr Zaczek zamyka posiedzenie, życząc posłom i ministrom wesołych i szczęśliwych świąt.

* * *

Koło polskie.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła toczyła się dyskusya w sprawie kanałowej, w której zabrał głos także minister skarbu dr Korytowski, zaprzeczając twierdzeniu, jakoby był przeciwnikiem kanałów.

Po przeprowadzonej dyskusyi Koło przyjęło rezolucye posłów Battaglii, Kozłowskiego i Stwiertni.

Następnie poseł Olszewski postawił wniosek o

zmianę statutu

i wybrania komisyi statutowej. — Komisya składa się z 12 dawnych członków Koła i 4 ludowców, a należą do niej posłowie: Ruebenbauer, Łuszczkiewicz, Sredniawski, Olszewski, Biliński, Bobrzyński, Dzieduszycki, Kozłowski, Pastor, Szponder, German, Battaglia, Tomaszewski, Staniszewski, Dulęba i Petelenz.

* * *

Izba panów.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu prezydent ks. Windischgraetz poświęcił wspomnienie zmarłemu ministrowi skarbu Dunajewskiemu, poczem we wszystkich trzech czytaniach uchwalono ustawę o kontyngencie rekruta.

Konfiskata broszury Wahrmunda.

Wiedeń, 11 kwietnia.

Na wczorajszem jawnem posiedzeniu Izby posłów tow. poseł Seitz odczytał dosłownie skonfiskowane ustępy broszury prof. Wahrmunda p. t. „Światopogląd katolicki i wolna nauka“, immunizując je w ten sposób. Mowa tow. Seitza brzmiała:

— Przypominacie sobie panowie — chcę tu omówić pewną sprawę, która wprawdzie niezupełnie należy do rzeczy, ale dowodzi, jak winniście się strzedz uścisków partyi chrześcijańsko-społecznej — sprawę z ostatnich czasów, która okazała, jak zaraził was już poniekąd duch klerykalizmu.

Cała sprawa Wahrmunda jasno to okazała. Popatrzcie się, jakie rzeczy tam skonfiskowano. Oto jest ustęp na str. 5 broszury Wahrmunda, który brzmi:

„Ale że w tym samym człowieku nie mogą się równocześnie łączyć z sobą boska wszechmoc i ludzka ograniczoność, to jest dla nas jednak rzeczą zupełnie pewną. Prawda, że nie wiemy, co właściwie tworowi ludzkiemu w łonie matki daje ostateczny impuls do życia. Ale że dziewice nie rodzą dzieci, to możemy mimo to spokojnie twierdzić“.

To miejsce zostało skonfiskowane. Mamy dalej w tej broszurze na str. 10 następujący ustęp:

„Oficyalny Bóg katolicki dzisiejszy ma szczególne podobieństwo do klerykalnego filistra, który tak tańczy, jak mu jego proboszcz zagra. „Bóg nienawidzi modernistów“. „Bóg chce uniwersytetów katolickich“. „Bóg żąda rachunku za antyklerykalną kartkę wyborczą“. „Bóg jest oburzony na prenumerowanie postępowych gazet“. Słowem Bóg pracuje w dziedzinie polityki podobnie jak kandydat na posła i piorunuje przeciw oświacie jak landsknecht. A co najważniejsza: czyni to wszystko wedle dokładnego przepisu ultramontańskiego kleru“.

Albo też mamy np. na str. 18, ustęp 2, następujące miejsce:

„podczas gdy kult relikwij przedstawia się wprost jako bałwochwalstwo przybrane w szatę chrześcijańską“.

Dalej mamy...

Wiceprezydent dr Żaczek (przerywa): Panie pośle! Prosiłbym pana zaprzestać tu tych cytatów, które absolutnie nie należą do rzeczy.

Tow. poseł Seitz: Zaraz kończę! (czyta):

„Uznane przez własną dogmatykę za niezrozumiałe, a w oczach nowoczesnego świata wprost niemożliwe pojęcie Boga. Dawno przestarzały, drwiący ze wszystkich naukowych zdobyczy nowszych czasów obraz świata. Pod wieloma względami zabobonny, pogańsko-politeistyczny kult. Czysto formalna i zewnętrzna, kulminująca w nadziei na nagrodę i w strachu przed karą, moralność“.

Te miejsca skonfiskował prokurator.

Lokaut budowlany w Paryżu

według statystyki, zebranej przez prefekturę policyi, ogarnął nie wszystkie firmy budowlane, mianowicie: 493 przeciw 281, które do lokautu się nie przyłączyły. Są to, wprawdzie, po większej części przedsiębiorstwa mniejsze, których właściciele, bądź nie chcą zrażać sobie klienteli niepunktualnością w wykonaniu podjętych robót, bądź też nie ufają w wydatność pomocy ze strony syndykatu i wogóle lękają się strat. Nawiasem mówiąc, powtarza się tu charakterystyczna cecha lokautów, które — przedstawiane w prasie, służącej kapitalistom, jako akt obrony przedsiębiorców przeciw żądaniom robotników, jakoby niemożliwym do spełnienia, podkopującym racyonalną kalkulacyę — są aktem zachłanności wielkich rekinów danego przemysłu.

I kiedy mali przedsiębiorcy, nie czując się — jak się to fałszywie rozgłasza — zagrożonymi, nie mają bynajmniej ochoty do podejmowania uciążliwej walki — wielcy gotowi są na ryzyko, gdyż posiadają poddostatkiem pieniędzy... wyciśniętych z potu robotników. I temi pieniądzmi, i tą siłą, która z nich płynie, chcą, jak armatami wielkiego kalibru, teroryzować robotników, wyrywać im dawne zdobycze, nie dopuszczać do osiągnięcia nowych... Chcą, by ich kapitały bardziej lichwiarskie dawały procenty, a mają tych kapitałów tyle, że w razie nieudania się ich łupieskich planów, szczerba w dochodach, uczyniona skutkiem zawieszenia robót, nie jest dla nich dojmującą. Szaleją z nadmiaru tłuszczu — jak mówi przysłowie rosyjskie...

I obecnie przechwalają się przedsiębiorcy budowlani w Paryżu, że mimo sporej liczby przedsiębiorstw, nie uczestniczących w lokaucie — pozbawili zarobku 80% robotników budowlanych.

Z większych przedsiębiorstw do lokautu nie przystąpili: firma Bassineta, senatora z departamentu Sekwany, oraz Chérnioux, radcy municypalnego z XVI. okręgu paryskiego.

Ten ostatni w rozmowie ze współpracownikiem „Figara“ narzekał, że lokaut wszczęto w okresie zbliżającego się 1 maja, co może wywołać tem silniejsze wrzenie wśród robotników; że wkońcu, o ile przedsiębiorcy w razie jakiegoś strejku skarżą się zawsze na presyę agitatorów, (znana piosenka! — red. „Nap.“) to sami nie powinniby dawać przykładu ulegania presyi menerów swojego syndykatu.

O ile chodzi o Bassineta i Chérnioux, mamy tu do czynienia z politykami, dla których z punktu widzenia ich interesów politycznych — lokaut zdaje się być niepożądanym.

Oczywiście robotnicy budowlani nie stanęli wobec wypowiedzianej im walki z założonemi rękami. W tych dniach mają się odbyć i zebrania robotników zawodów pokrewnych, celem obmyślenia wspólnej akcyi obronnej przeciwko zachłanności kapitalistów.

KRONIKA.

Kraków, 11 kwietnia.

Lokal administracyi „Naprzodu“ przeniesiony został z ul. Długiej do domu, w którym się mieści drukarnia i redakcya „Naprzodu“: **ul. Filipa 11,** I. piętro.

Dział inseratowy „Naprzodu“ znajduje się przy placu WW. Świętych 8, I. piętro.

Poglądy społeczne p. Stapińskiego. W ostatnim numerze „Przyjaciela ludu“ czytamy w rubryce „Co słychać w świecie“ następującą wiadomość:

„W Paryżu zanosi się na lokaut budowlany, czyli że budowniczowie mają zawrzeć umowę celem zaprzestania wszelkich robót i wydalenia wszystkich robotników. Do tego kroku zmuszają ich ustawiczne strejki i nadmierne żądania robotników, którym przedsiębiorcy nie mogą podołać“.

Dziwne, jak to serce pana posła Stapińskieg staje się coraz czulsze aż dla paryskich przedsiębiorców budowlanych. Przecież zielony sztandar agraryuszów nie wymaga koniecznie, aby snuć baśnie o nadmiernych żądaniach paryskich murarzy...

Mimochodem zaznaczymy, że w „Przyjacielu ludu“ od pewnego czasu w różnych drobnych wiadomościach ze świata, a zwłaszcza z Rosyi i Królestwa Polskiego zapanował ton wysoce reakcyjny. Kilkakroć znalazły się tam o ruchu rewolucyjnym w Rosyi takie notatki, jakich nie umieściłoby żadne polskie pismo, prócz chyba „Wieńca i Pszczółki“ ks. Stojałowskiego. Nie podnosiliśmy tego, uważając owe notatki za przeoczenie, teraz jednak pokazuje się, że p. Stapiński, odkąd połączył się ze stańczykami, zupełnie seryo i systematycznie zaczyna wpajać w chłopów reakcyjne poglądy na ruch robotniczy.

Nowiny krakowskie.

Walne zgromadzenie Miejskiej Kasy chorych odbędzie się w niedzielę 12 b. m. o godz. 3 po południu w domu Kasy (Podwale 12). Na porządku dziennym: sprawozdanie za rok 1907, oraz wybór zarządu, wydziału nadzorczego i sądu polubownego.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dziewiąte przedstawienie „Dymitra Samozwańca“ grano przy wyprzedanym teatrze. Na poniedziałkowe przedstawienie pozostała niewielka ilość biletów.

Niedzielne afisze zapowiadają o godz. 3 „Salamandrę“ St. Graybnera, wieczorem zaś powtórzenie dramatu Calderona „Cześć dla krzyża“.

Strejk służby zakładu czyszczenia miasta, o którym wczoraj donieśliśmy, zakończył się o godz. 3 po południu zupełnem zwycięstwem robotników, którym wypłacono zaległy za 4 miesiące dodatek drożyźniany w wysokości 20 do 80 K. Niewypłaconym 16 robotnikom przyrzeczono w poniedziałek wypłatę.

Przy tej sposobności p. Nowotny chciał pokazać kozacką sztuczkę, wydalając robotnika Wietrzyka, który należał do deputacyi do prezydenta; robotnicy jednak oświadczyli, że na wypadek wydalenia Wietrzyka wszyscy porzucą pracę, wobec czego Nowotny musiał wyrzucenie cofnąć.

Strejk robotników chciał osławiony Zgórniak wykorzystać dla swej „organizacyi“. Przyszedł na strażnicę pożarną i chciał narzucić robotnikom swą interwencyę. Ci jednak nie dali się zwieść frazesom przyjaźniackim i wyrzucili Zgórniaka za bramę, dawszy mu na drogę namacalne dowody swych zapatrywań na jego „pracę“ w interesie robotników miejskich.

Wczoraj o godz. 8 wieczór odbyło się w Związku stowarzyszeń robotniczych przy ul. Wiślnej liczne zgromadzenie robotników z zakładu czyszczenia miasta, na którem uchwalono przystąpić do organizacyi, oraz uchwalono, że gdyby w poniedziałek nie nastąpiła wypłata pozostałym 16 robotnikom, wszyscy solidarnie staną do strejku.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Janowi Wąsowi, Józefowi Waśniewskiemu i Stanisławowi Wnękowi o zabicie ojczyma pierwszych dwóch zakończyła się uwolnieniem wszystkich trzech oskarżonych.

Okradaczka lokatorów. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego stanęła dziś 17-letnia Anna Klimkówna, która lokatorom domu przy placu Matejki l. 3 ukradła masę rzeczy wartości, jak podaje akt oskarżenia, przeszło 600 K. Przysięgli 12 głosami potwierdzili pytanie co do zbrodni kradzieży, ale 8 głosami uznali szkodę poniżej 600 K. Trybunał zasądził ją na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

— **Kursa dla rzemieślników.** Otrzymujemy następujący komunikat: Pożyteczną innowacyę wprowadza wkrótce miejskie Muzeum dla sztuk i rzemiosł. Są to kursa rysunkowe dla rzemieślników wszelkich zawodów, kierowane przez jednego z artystów, zajmujących się sztuką stosowaną do przemysłu. Kursa te, zupełnie bezpłatne, będą się odbywały wieczorami. Uczestnicy będą mogli również wieczorami korzystać z biblioteki, jaka się znajduje przy Muzeum sztuk i rzemiosł, a która posiada wiele cennych dzieł, mogących oddać rzemieślnikom wielkie usługi.

Należy się spodziewać, że rzemieślnicy krakowscy skorzystają jak najliczniej z tej sposobności. Zwłaszcza cechy powinny w swym zakresie działania uczynić wszystko, aby przysporzyć kursom jak największą liczbę uczestników. Leży to w interesie rzemiosła krakowskiego, które do walczenia ma nietylko z konkurencyą fabryczną, lecz także z uprzedzeniami, jakie się wyrobiły w ciągu długiego czasu, na podstawie stwierdzonego niestety faktu, iż kierunek artystyczny w rzemiośle naszem nie doznawał należytego uwzględnienia z jednej strony, poparcia z drugiej. Kursa rysunkowe mogą stać się podstawą do pożądanej w tym kierunku zmiany i trzeba mieć nadzieję, że sfery interesowane otoczą je należytą uwagą.

Kursa rozpoczną się w maju b. r. Zapisywać się można w kancelaryi Muzeum, ul. Franciszkańska 4, od 6—8 wieczorem.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Uwielbienie krzyża“, dramat w 5 aktach Calderona.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Salamandra“, sztuka w 4 aktach Al Graybnera (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Uwielbienie krzyża“, dramat w 5 aktach Calderona.

Poniedziałek: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramat. A. Nowaczyński.

Że gdy oni giną — męczennicy — szaleńcy wolności.

Tym wesoło.

I przypłynęły z wichrem tu pod okna. — Ale ujrzawszy — odeszły.

Bo niewarto.

Niewarto zabawy psuć.

I serca — i duszy tam szukać niewarto!

— — — — — — — — — —

I po „białym mazurze“ — pójdą o brzasku już dnia nowego wypocząć snem dobrze zasłużonym — po trudach zabawy.

Czy po trudach poświęcania się dla płaczących bliźnich.

Czy po trudach dobrego uczynku — ulżenia niedoli.

I marzyć będą o czarnych czy blond wąsach panów — lub o obnażonych ramionach pięknych dziewic.

I odgadywać niedomówione lub dwuznacznie wyrzeczone słówka tej lub owej „piękności“.

I tłómaczyć znaczące spojrzenia.

A ten sam brzask dnia, gdy wejdzie — oświeci tam w cytadeli — martwe i zimne i zeszpecone ciała skazańców — którym ostatnich chwil życia nie osłodziło nawet ani najbłachsze złudzenie współczucia rodaków.

Ani nadzieja wdzięcznej pamięci pokoleń.

I oni — ci skazańcy — także marzyli kiedyś.

Ale o szczęściu narodu.

Ale o walkach i bojach.

Ale o słońcu i blaskach *).

(Z „Krytyki“).

*) Oczywiście nie o bandytach tu piszę — choć zbrodnia kary śmierci — zawsze potępienia godna.

Wtorek: „Uwielbienie krzyża“, dramat w 5 aktach Calderona.

Środa: „Dziady“, sceny dram. 7 obrazach A. Mickiewicza (ceny zniżone do połowy).

Nowiny lwowskie.

Wspólnik Wasińskiego, Hüttner, podobno najniebezpieczniejszy z całej bandy, został aresztowany w Moguncyi (Niemcy). Ponieważ długi czas mieszkał w Anglii, policya poszukiwała go pod „pseudonimem“ Anglika. — W bandzie nazywał się Zlot.

Lwów w cyfrach. Sprawozdanie statystyczne za luty podaje, że w miesiącu tym urodziło się 513 dzieci, zaś umarło 367 osób. Tramwajem elektrycznym jechało 694.036 osób za opłatą 78.465 K, gazu spalono pół miliona m^3, a zjedzono 3700 sztuk bydła rogatego, 856 świń i 163.000 kg. mięsa z prowincyi.

Aresztowanie romantycznego Węgra. Mojżesz Miklos Pikel, który przed kilku dniami przybył do Lwowa w towarzystwie Kaliny Bedek i zatrzymał się, by za pieniądze uzyskane ze sprzedaży kosztowności, udać się w dalszą drogę na drugą półkulę będzie musiał odłożyć wykonanie swego zamiaru na później. Wedle bowiem informacyj otrzymanych z Toronyi, skąd pochodzi, wyjechał on bez wiedzy swego ojca, a nadto zabrał sobie wszystkie jego kosztowności, co do których, sprowadzony na policyę twierdził, iż są jego własnością. Wobec tego, że ojciec chce się widocznie sam rozprawić z synalkiem, będzie on niebawem odstawiony do granicy węgierskiej i wydany tamtejszym władzom.

Z kraju.

Sylwetka posła Stohandla. Wybrany w okręgu chrzanowskim oszustwami i kradzieżą kartek do głosowania pupil ks. Stojałowskiego, okazuje się w świetle zebranych wiadomości znakomitym geszefciarzem nieprzebierającym w środkach, gdy chodzi o zarobek. Jak „wybór“ Stohandla uskuteczniano, świadczą następujące fakta:

W miejscowościach, jak Alwernia, Regulice i Poręba agitowali za Stohandlem niejaki Franciszek Knapik, spólnik Stohandla z firmy „Dom komisowo-rolniczy“ w Bielsku, człowiek, który za kradzież z włamaniem, popełnioną u propinatora w Alwerni, odsiedział w Krakowie 3 miesiące więzienia, oraz jakiś Bar. Knapik w szczególności popełniał niezmierne łajdactwa, gdyż, jak się sam chwalił, ludziom nieumiejącym czytać, wbrew ich wyraźnej woli, wypełniał kartki na nazwisko Stohandla, jak również opowiadał, że podczas śniadania (przerwy) wyprosił u komisarza klucz od lokalu wyborczego, a wszedłszy tam, powyjmował z urny wyborczej karki wypełnione na Kurowskiego, zastępując je kartkami z nazwiskiem Stohandla. Kartki, wypełnione na Kurowskiego a zabrane z urny, pokazywał po wyborach wielu ludziom, a między innym: Wacławowi Arltowi, Stanisławowi Szturmie oraz paru innym.

Co Stohandel robi w Wiedniu, do czego używa swego mandatu, wynika z następujących faktów:

Przedewszystkiem zbija czas na wyszukiwaniu kawiarzy i restauratorów, którzy pragną otrzymać restauracye kolejowe i poleca im się z pomocą, za większą oczywiście zapłatą. Jeden z takich wypadków miał miejsce w Białej. Stohandel narzucał się bowiem właścicielowi kawiarni Kaufmanowi i oświadczył temuż, że za 2000 K gotów mu wyrobić dobrą egzystencyę na linii Kraków-Wiedeń. Następnie posyłał do Kaufmana swych zaufanych z propozycyą, by Kaufman złożył w jednym z banków 2000 K i oświadczenie. przyzwalające na odbiór tej kwoty po przyjściu interesu do skutku. Kaufman jednak, znając doskonale to indywiduum, głośne na bruku bialskim, propozycyę odrzucił.

Okropne rzeczy wyprawia też Stohandel z ludźmi, którzy zamawiają w jego „Domu komisowo-rolniczym“ maszyny. Obdzieranie ludzi, niedostarczanie zamówień albo dostarczanie czego innego niż zamówiono — są na porządku dziennym.

I dla takiego indywiduum popełniono tyle zbrodni!

Echa wyborów do Rady państwa. Z Brodów donoszą, że 13 b. m. przyjeżdża komicya, składająca się z radcy namiestnictwa i urzędnika z Wiednia dla zbadania wyborów posła Standa. Około 140 świadków ma być przesłuchanych.

Sezon pożarowy, mimo, że wiosny jeszcze nie mamy, już się zaczął w kraju i pociąga za sobą ogromne ofiary. I tak: 2 b. m. w Byczkowcach (pow. Czortków) spaliło się 21 gospodarstw, przyczem spaliła się i jedna kobieta.

Onegdaj w Hałuszczyńcach (pow. Tarnopol) spaliło się 10 gospodarstw włościańskich oraz folwark dworski, razem wartości przeszło 20.000 K.

Nowe sądy obwodowe mają być utworzone w Żółkwi i Jarosławiu. Minister sprawiedliwości przyrzekł już do najbliższego budżetu wstawić potrzebne sumy.

W Krynicy ma rząd w najbliższych dniach przystąpić do budowy nowych łazienek. Na ten cel przeznacza ministerstwo rolnictwa, pod którego zarządem miejsca kąpielowe dotąd stały, kwotę 785 000 K.

Na wystawie przemysłu krajowego w Bochni, urządzonej przez „Ligę pomocy przemysłowej“, znajduje się między innemi rupieciami, składającemi się na tę wystawę, puszka sardynek z napisem „Echte Hamburger Kron-Sardinen“...

Z zaboru rosyjskiego.

Bomba w Łodzi. Czytamy w „Nowej gazecie“: Onegdaj o godzinie 8 wieczór przy ul. Ogrodowej l. 12, pode drzwiami właściciela domu Majera Bermana, wybuchła bomba. Siła wybuchu była tak wielka, że wszystkie szyby popękały, drzwi się wyłamały, sufit się zawalił, meble są potrzaskane, a ściany zrujnowane. Kupa gruzów przygniotła Bermana i jego żonę Esterę, lat 34. Wezwano straż ogniową, która uprzątnęła gruzy i wydobyła z pod nich Bermanów. Pogotowie ratunkowe stwierdziło stan niebezpieczny; Berman ma czaszkę naruszoną, oraz uszkodzone wnętrzności, Bermanowa ma 12 ran i rękę strzaskaną. Bombę podłożyli anarchiści-komuniści, którzy żądali od B. 1000 rubli, a następnie 500 rubli.

Po wybuchu bomby policya dokonała w całem mieście masowych rewizyj i aresztowań. W obrębie cyrkułu III. aresztowano 47 osób, w obrębie IV. osób 30, a na Bałutach z górą 100 osób. Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu.

Z sądu wojennego. Okręgowy sąd wojenny rozpatrywał wczoraj w Łodzi sprawę Piotra Straszaka, oskarżonego o zabicie w Sosnowcu strażnika ziemskiego i zranienie dwóch żołnierzy. Straszak skazany został na śmierć przez powieszenie.

2 wyrokami śmierci skończyła się też sprawa włościanina A. Saternusa i mieszczanina M. Pęcherza, oskarżonych o zabicie w Częstochowie podoficera żandarmeryi.

Ze świata.

Z życia młodzieży polskiej na obczyźnie. Jesteśmy proszeni o umieszczenie następującego orzeczenia: Sąd akademicki, zebrany dnia 6 kwietnia 1908 we Wiedniu, złożony z przedstawicieli polskich stowarzyszeń akademickich: Czytelnia polska akademików rolniczych w Taborze, Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben, Ognisko w Gracu, Ognisko polskie w Pradze, Ognisko w Wiedniu, Sarmatia we Freibergu saskim, po dokładnem zbadaniu sprawy, przesłuchaniu stron i świadków, uważa, że zarzuty podniesione w dziennikach w lutym r. b. przez kolegów: Antoniego Piątkowskiego, Wacława Klikowicza, Zygmunta Humięckiego przeciw Czytelni polskiej akademików górniczych w Przybramie za najzupełniej bezpodstawne i przychodzi do przekonania, że Czytelnia akademików górniczych w Przybramie spełnia godnie trudne obowiązki towarzystwa polskiego na obczyźnie. Wiedeń, dnia 6 kwietnia 1908. Przewodniczący: K. Sawicki. Sekretarz: Julian Cybulski.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“!

Z literatury i sztuki.

Koncert Adama Didura. Taki śpiewak jak Didur należy do owych rzadkich zjawisk, wybranych przez przyrodę, aby ludzkości ukazywały najwyższe szczyty piękna. Uposażony w nadzwyczajny co do siły, rozległości i dźwięku głos basowy, a przytem w inteligencyę i kulturę, w temperament i dramatyczną indywidualność, jest Didur pierwszorzędnym artystą operowym. I na estradzie koncertowej ujawnia się jego potęga dramatyczna. Dziw, że i liryczne pieśni potrafi śpiewać z uczuciem i miękkością. Ale to nie jego właściwy żywioł. Zamaszysty polonez Moniuszki, arye z „Salvatora Rosy“ i „Wesela Figara“ Mozarta, z „Roberta Dyabła“ Meyerbeera, z „Cyrulika sewilskiego“, a nadewszystko pieśni Mefistofelesa z „Fausta“ Gounoda ujawniły właściwości jego talentu. Pamiętamy p. Didura z jego występów operowych na scenie krakowskiej, gdzie w „Eugeniuszu Oneginie“ Czajkowskiego, a zwłaszcza jako Mefistofeles w „Fauście“ Gounoda i w „Mefistofelesie“ Arriga Boity wrył się nam w pamięć na zawsze. Wczoraj odświeżył te wspomnienia w sali koncertowej, budząc wybuchy entuzyazmu u publiczności.

Spiewała też p. Matylda Polińska-Lewicka, która ma ładny, miły głos liryczny, dobrze już wyszkolony. Odśpiewała aryę z „Halki“ i kilka pieśni swojskich, zbierając takie oklaski, jakimi nie może się poszczycić żaden inny współkoncertujący przy uznanej gwieździe. *Des.*

Z różnych stron.

Odbudowanie zasypanego miasta. — Córka Roosevelta na lokomotywie. — Kradzież trupów.

Jak donosi paryski „Temps“, dnia 21 lutego b. r. parowiec towarzystwa transatlantyckiego zawinął po raz pierwszy do przystani Saint Pierre na wyspie Martynice od czasu, gdy 8 maja 1902 r. wybuch wulkanu Mont Pelée zniszczył doszczętnie miasto Saint Pierre, grzebiąc pod gruzami i popiołem 35.000 osób. Równocześnie gubernator wyspy zwiedził ruiny miasta. Przyjął go p. Ernoult, zastępca burmistrza w czasie katastrofy, jedyny urzędnik, który z niej wyszedł cało. Odbudowania miasta żąda 5.000 mieszkańców. Władze nie zajęły dotąd jasnego stanowiska wobec tego projektu, sprzyjają mu atoli widocznie, gdyż oczyszczają z gruzów drogi i ulice. Bruk, chodniki i kanalizacye znajdują się w dobrym stanie. Ziemia zasłana jest kośćmi. Wśród gruzów i popiołu znaleziono zeschłe zwłoki człowieka, siedzącego na fotelu. Widocznie w czasie snu udusiły go trujące gazy. Górna i środkowa część miasta, tudzież okolica przystani, posiadają bujną wegetacyę. Na tych gruzach pasą się już stada bydła z okolicznych farm.

* * *

Nie mało zdziwione były osoby jadące koleją na linii Atlanta-Georgia, widząc przejeżdżający przez stacye tej linii z wielką szybkością pociąg nadzwyczajny, którego lokomotywą kierowała młoda osóbka, o długich rozpuszczonych włosach. Maszynistką tą była panna Ethel Roosevelt, córka prezydenta Stanów Zjednoczonych, podróżująca obecnie z matką po Stanach południowych. Na jednej ze stacyj, panna Roosevelt opuściwszy swój wagon, poprosiła maszynistę o pozwolenie kierowania lokomotywą, na co ten ostatni się zgodził. Pociąg kierowany przez p. Roosevelt pędził przez dwie godziny z szybkością 90 klm. na godzinę i przybył do Atlanty na sześć minut przed czasem oznaczonym. Maszynista był ze swej chwilowej zastępczyni zupełnie zadowolony, jedynym błędem, jaki jej zarzucał było to, że na zakrętach nie wstrzymywała szybkości.

* * *

W ciągu ostatnich dwóch lat, skradziono w Ameryce z grobowców nie mniej jak 27 zwłok bogatych ludzi, aby po otrzymaniu wysokiego okupu, zwrócić je następnie rodzinie. Kradzież zwłok wytworzyła nową, a rentowną złodziejską specyalność. Aby więc na przyszłość zabezpieczyć swe zwłoki przed złodziejami, bogaci Amerykanie każą się chować teraz w metalowych trumnach, zbudowanych na sposób kas, zabezpieczonych od włamania. Ponadto, taka stalowa kasa-trumna, po ulokowaniu jej w grobowcu, połączona jest za pomocą przewodów elektrycznych z mieszkaniem zarządcy cmentarza, tak, iż wtedy, kiedy złodzieje się do niej dobierają, poczynają dwonić dzwonki alarmowe. Trumna taka wraz z przyborami waży 3 tonny i kosztuje około 3.000 funtów szterlingów.

Przegląd społeczny.

Należyta odprawa. Z Borysławia piszą nam: Drohobycko-borysławska klika feuersteinowska, która kontra powiatowej Kasie chorych, założyła kupiecką zapomogową Kasę chorych, wiedziała z góry, że na robotników liczyć nie może, była jednak pewną, że terorem, obiecankami i innymi środeczkami zniewoli urzędników prywatnych do wystąpienia z powiatowej Kasy chorych, a przystąpienia do tej Kasy feuersteinowskiej, zaś mając urzędników, pomału zaczną wciągać robotników. Plan jednak nie udał się. Prywatni urzędnicy administracyjni i techniczni wybrali w tej sprawie komitet, ten zebrał dokładne informacye i zwołał wiec, który się odbył w poniedziałek 6 b. m. w sali „Sokoła“.

Po referacie p. St. Glazora i odpowiedziach tow. Wiesenberga i Schifflera, jako zaproszonych reprezentantów pow. Kasy chorych (reprezentanci feuersteinowskiej Kasy mimo zaproszenia nie przybyli) cały szereg mowców z grona urzędników i techników podnosił z uznaniem gospodarkę w powiatowej Kasie chorych, a między tymi i kasyer karpackiego Towarzystwa Chmielowski, który agitował za feuersteinowską Kasą, nadto prawie wszyscy mowcy podnieśli, że nie widzą powodu do wystąpienia z powiatowej Kasy chorych, a przystąpienia do feuersteinowskiej Kasy zapomogowej, z której postanowienia statutowe nie wskazują na żadne korzyści, twórcy tej kasy, co z góry można przewidzieć, rządzić będą w sposób rabunkowy, a sama „Kasa“ skazaną jest na krótki i bolesny żywot.

Obrady wiecu zakończono wyborem trzech delegatów do porozumienia się z zarządem powiatowej Kasy chorych co do pewnych ułatwień i uwzględnienia życzeń urzędników, bez ujmy i szkody dla robotników, będących członkami Kasy.

W ten sposób raz na zawsze dostała klika feuersteinowska należytą odprawę od ludzi, z których wielu nie jest w obozie socyalistycznym, jednakże umieją odróżnić dobre rządy w Kasie, rządy socyalistyczne od rządów feuersteinowskich, prowadzonych w sposób złodziejsko rabunkowy, jak to miało miejsce w drohobyckiej gminie, oraz w szeregu innych instytucyj przez klikę tę zawojowanych.

Na wiecu tym podniesiono też myśl należytego zorganizowania administracyjnych urzędników z przemysłu naftowego — urzędnicy techniczni są zorganizowani w związku techników wiertniczych.

Taktykn związków zawodowych. Ruch zawodowy przejawia się w dwóch odmiennych kierunkach. Jeden germański, przeważnie angielsko-niemiecki, zwraca główną swą dążność na wytworzenie silnych i zasobnych

organizacyj, przy pomocy których można by było wywalczyć większą płacę i lepsze warunki płacy; drugi — te cele praktyczne uważa jako drugorzędne, a na pierwszym planie stawia przekształcenie społecznego ustroju i wyrobienie silnych charakterów pomiędzy robotnikami.

Wyróżniwszy te dwa typy ruchu zawodowego, tow. dr Adolf Braun w ostatnim zeszycie wiedeńskiego miesięcznika socyalno-demokratycznego „Der Kampf“ bada je porównawczo z sobą.

Ruch zawodowy germański nie przeciwstawia swej organizacyi stronnictwu socyalistycznemu. Jest to tylko podział pracy. Organizacye zawodowe troszczą się o teraźniejszość, rozwijają swą czynność na polu ekonomicznem; stronnictwo socyalistyczne walczy w szrankach politycznych o doskonalszy ustrój całego społeczeństwa w przyszłości. Pomiędzy niemi jest łączność i zgodność. W Austryi stosunki wzajemne pomiędzy ruchem zawodowym i stronnictwem socyalno-demokratycznem są ściślejsze, aniżeli w Niemczech, a tem bardziej w Anglii.

Ruch syndykalny w krajach romańskich, a nadewszystko we Francyi, skłania się ku poglądom anarchistycznym i jest nieprzyjazny parlamentarnemu socyalizmowi. Tu nie jest już podział pracy, lecz współzawodnictwo dwóch stronnictw.

Teoretycy francuscy syndykalizmu widzą w syndykatach komórki przyszłego ustroju społecznego. Robotnicy — zdaniem ich — mogą pozbyć się kapitalistów i opanować w swoim zawodzie całą pracę. Trzeba do tego tylko dobrej woli i wykształcenia odpowiedniego. Syndykaliści zapatrują się na strejk (zmowę) nie jako na środek wywalczenia lepszych warunków, lecz głównie jako środek, wzmagający poczucie klasowego przeciwieństwa.

Tow. Braun widzi w poglądach syndykalistów ideologię drobnych producentów, którzy nie oceniają należycie skomplikowanego ustroju dzisiejszej kapitalistycznej produkcyi. Wypływa to głównie z tego, że w Paryżu przeważa drobna produkcya zbytkownych wyrobów.

Na północy Francyi, gdzie rozwija się wielka produkcya, tam syndykalizm nie zdobywa zwolenników, przeciwnie tam powstają silne organizacye zawodowe.

Z tego powodu tow. Braun mniema, że syndykalizm jest przejściowem zjawiskiem i nie ma przyszłości przed sobą. Miejsce jego wszędzie zastąpi ruch zawodowy typu germańskiego.

Baczność stolarze! Ruch cennikowy stolarzy w Krakowie rozpoczął się z dniem 1 b. m. Robotnicy stolarscy wnieśli do cechu, jako organizacyi majstrów stolarskich, trzymiesięczne wypowiedzenie cennika, obowiązującego na podstawie ugody z r. 1906, oraz przedłożyli projekt nowego cennika. Aż do ukończenia tej akcyi cennikowej zamiejscowi stolarze zechcą omijać Kraków!

Baczność malarze i pokostnicy! Z powodu grożącego strejku malarzy i pokostników w Bielsku-Białej należy miejscowości te omijać.

Baczność maszyniści i palacze. Fabryka papieru w Żywcu Zabłociu jest zbojkotowaną, dlatego nie należy w niej aż do odwołania pracy przyjmować.

TELEGRAMY

z dnia 11 kwietnia

Ministrowie na urlopie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś odbyła się ostatnia przed świętami rada ministrów, poczem ministrowie rozjechali się na urlopy.

Skarga dra Luegera.

Wiedeń. (Tel. wł.). Burmistrz dr Lueger zaskarżył wiedeńskiego korespondenta „Narodnich Listów“, Peniżka, o obrazę honoru, gdyż Peniżek wczoraj nazwał Luegera w kuloarach parlamentu „dummer Kerl“.

Sprawy językowe.

Praga. (Tel. wł.). Izby handlowe w Pradze, Pilźnie i Budziejowicach zawarły umowę, że odtąd nie będą od władz przyjmować pism w języku niemieckim.

Wielki pożar.

Florencya. Z przyczyn dotychczas niewyjaśnionych o godz. 11 w nocy wybuchł pożar na dworcu Campo di Marte. Budynek padł pastwą płomieni. Pakunki, towary i kasy zdołano ocalić. Z ludzi nikt nie odniósł szwanku.

Zamach na pociąg.

Berlin. (Tel. wł.). Na pociąg pospieszny Poznań-Toruń usiłowano wczorajszej nocy wykonać zamach przez nałożenie na tor kilku progów. Na szczęście wczas je spostrzeżono i usunięto.

Demonstracya antymilitarystyczna.

Paryż. W teatrze „Ambique“ wczoraj podczas próby generalnej dramatu, który kończy się ścięciem zasądzonego żołnierza, przyszło do wielkich demonstracyj. Część publiczności wznosiła okrzyki przeciw armii i oklaskiwała ustępy sztuki, zwracające się przeciw oficerom. Podczas przerwy przyszło do starcia między zwolennikami a przeciwnikami sztuki. Kilka osób aresztowano.

Parlament francuski.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła 364 głosami przeciw 129 projekt ustawy, odnoszący się do dóbr kościelnych, w brzmieniu uchwalonem przez senat, jakoteż jednomyślnie projekt amnestyjny, poczem Izba i senat odroczyły się do 19 maja.

Strejk ogrodników.

Paryż. Stowarzyszenie ogrodników departamentu Sekwany uchwaliło rozpocząć strejk generalny.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. Onegdaj wieczorem partya rządowa odrzuciła propozycye króla w sprawie utworzenia gabinetu koalicyjnego. Jak słychać, ma nastąpić utworzenie rekonstruowanego gabinetu Pasicsa, względnie gabinetu Nikolicsa, który dotąd miał tekę ministerstwa wyznań.

Belgrad. Półurzędowy komunikat ogłasza, że z powodu zapowiedzianej obstrukcyi wszystkich stronnictw opozycyjnych gabinet Pasicza podał się do dymisyi i zaproponował królowi rozwiązanie skupczyny. Król chciał powołać gabinet koalicyjny, złożony z wszystkich wybitnych stronnictw, celem przeprowadzenia w skupczynie budżetu i traktatu handlowego z Austryą. Pasicz zgodził się na propozycyę króla, ale Stojanowicz imieniem młodoradykałów nie zgodził się. Wobec tego król ponownie poruczył Pasiczowi przewodnictwo gabinetu, który z wyjątkiem tek spraw wewnętrznych, wojny i budowli publicznych, pozostanie bez zmiany.

Niezgoda między Radą państwa a Dumą.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Rada państwa uchwaliła ważne zmiany w przyjętym przez Dumę projekcie ustawy w sprawie zaprowadzenia polskiego języka wykładowego w seminaryum nauczycielskiem w Chełmszczyźnie, które zawierają ograniczające postanowienia w sprawie stosowania polskiego języka. Ustawę odesłano znaczną większością głosów z powrotem do Dumy.

Jest to pierwszy podobny wypadek od czasu konstytucyi.

Sprawy partyjne.

Archiwum partyjne. Do archiwum P. P. S. D. powinni towarzysze po trzy egzemplarze każdego druku partyjnego (każdej odezwy, książki, broszury, afisza, każdego numeru pism partyjnych i zawodowych, sprawozdań itd.), dalej wyroki w procesach politycznych, dawne protokoły organizacyj, dokumenty itd. przysyłać pod adresem: Tadeusz Bobrowski, Kraków, Wiślna 5.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność towarzysze krakowscy! Do komitetu majowego przyjmują wpisy dyżurni wszystkich organizacyj, oraz komitety podmiejskie.**

* **Baczność murarze krakowscy!** W niedzielę 12 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się walne zgromadzenie Stowarzyszenia robotników budowlanych i grupy murarzy centralnego Związku w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.). O liczny udział uprasza zarząd. 4-4

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Ze względu na przygotowanie nowych pieśni do uroczystości 1 Maja, wzywa się członków do regularnego uczęszczania na próby Chóru. Najbliższe próby odbędą się w sobotę 11 b. m. i w poniedziałek 13 b. m. Dalsze próby rozpoczną się po świętach począwszy od czwartku 22 b. m. i odbywać się będą regularnie w każdy wtorek, czwartek i sobotę o godz. 7½ wieczorem. Równocześnie zaprasza się Szanownych członków chórów „Ogniska“ i „Spójni“ do łaskawego współudziału w uroczystości oraz w próbach.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt. Giełdy zbożowej dziś niema z powodu narodowego święta.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, mierne wiatry, chłodno, równomiernie trwająca pogoda.

L. 29518/08
B.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego w ulicy Floryańskiej.

Termin złożenia pisemnych ofert wyznacza się na dzień **23 kwietnia 1908 r.** (czwartek) godzinę 12 w południe w biurze Budownictwa miejskiego.

Wadyum wynosi 800 Koron

Warunki ogólne i szczegółowe oraz plany można przeglądać w biurze budownictwa miejskiego, gdzie również można otrzymać wykaz robót objętych licytacyą.

Kraków, d. 7 kwietnia 1908.

Leo.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 716).